Rok III ŚRODA, 9 SIERPNIA 1933 r. Nr. 218

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 GR

REPREZENTACJE:
BIELSKO, Kolejowa 1, tel. 28 94
SOSNOWIEC, Będzińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK Mikołaja Reja Nr. 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Przez Atlantyk do Warszawy

Nowy polski lot nad oceanem

Start braci Adamowiczów z Nowego Jorku

NOWY JORK, 8.8. — **Dwaj lotnicy polscy Bronisław i Józef Adamowicze na samolocie „Orzeł Biały" wystartowali o godzinie 5 min. 6 pg. czasu lokalnego z lotniska Floyd Bennett Field pod Nowym Jorkiem.**

Samolot skierował się ku Nowej Ziemi.

Lotnicy zamierzają przelecieć nad Harbour Grace.

Celem ich podróży jest Polska.

*

„Orzeł Biały", na którym bracia Adamowicze wystartowali do lotu transatlantyckiego jest jednopłatowcem.

Bronisław i Józef Adamowicze są przemysłowcami, którzy od 8-iu lat zajmują się lotnictwem.

Lot swój planowali już od dłuższego czasu, a od kilku miesięcy czynili poważne przygotowania uzależniając dzień wystartowania od ich zakończenia i od pomyślnych warunków atmosferycznych.

Dotychczas brak wiadomości, jaką drogę obiorą lotnicy z Harbour Grace, czy udadzą się w kierunku północnym na Irlandję, czy też po lecą na wyspy Azorskie.

NOWY JORK, 8.8. Samolot „Orzeł Biały", na którym lotnicy polscy Józef i Bronisław Adamowicze lecą przez Atlantyk, jest takiego samego typu, na jakim lotnicy duńscy Killig i Holri przelecieli w czerwcu 1931 roku Atlantyk z New Jersey do Danji.

Lotnicy polscy oświadczyli przed startem, iż zamierzają oni dokonać próbnego lotu do Harbour Grace na Nowej Ziemi.

W oficjalnych kołach lotniczych panuje jednak przekonanie, że lotnicy polscy będą kontynuowali swój lot aż do Warszawy, o ile pozwolą na to warunki atmosferyczne.

—):*:(—

Odroczone decyzje redukcyjne

w przemyśle śląskim

Na wczorajszej konferencji w sprawie wniosku redukcyjnego dyrekcji fabryki „Transport" w Wielkich Hajdukach do rozstrzygnięcia nie doszło, bowiem inspektor pracy, Wesołowski, po przedstawieniu mu sprawy przez radę załogową i sekretarza Bajdura, nabrał wątpliwości co do słuszności stanowiska dyrekcji, która zamierza zwolnić 20 robotników, a jednocześnie zmusza załogę do pracowania w nadgodzinach.

Świadczyłoby to, że argument braku zamówień nie wytrzymuje krytyki. O tem zaś, że stan przedsiębiorstwa jest bardzo dobry, świadczyłoby między innemi przyjęcie obecnie na wyższe stanowisko, specjalnie utworzone, nowego urzędnika, p. Śliwińskiego.

Inspektor pracy, Wesołowski, zadecydował wydać decyzję dopiero po zbadaniu tego przedsiębiorstwa na miejscu.

*

Również wniosek dyrekcji Rudzkiego Gwarectwa o zezwolenie na zwolnienie 60 robotników z Koksowni Wolfgang w Rudzie Śląskiej nie był wczoraj przez komisarza demobilizacyjnego, inż. Maske rozpatrywany, bowiem wyłonione w toku konferencji objekcje nakazały dokonać wizji lokalnej na miejscu. Z przedstawionego przez dyrekcję stanu rzeczy wynikałoby, że redukcja 40 do 50 robotników jest jednak konieczna.

Dyrektor — Niemiec

wraca do Vaterlandu

Jak nas informują, w kierownictwie rybnickiego Gwarectwa Węglowego mają zajść w najbliższym czasie duże zmiany. I tak do jednej z nich należy objęcie z dniem 1 listopada r. b. dyrekcji kopalni „Anna" w Pszowie przez inż. Biernackiego dotychczasowego dyrektora kopalni Richter w Siemianowicach.

Dotychczasowy zaś dyrektor kop. Anna, inż. Tucholka, obejmie dyrekcję kopalni Emmy, która ostatecznie opuszcza dotychczasowy dyrektor, Niemiec, Kober, co z przyjemnością notujemy.

Dyrektor Kober po opuszczeniu stanowiska przenosi się wogóle do Niemiec.

—:::*:::—

Marsz nieposłusznych trwa

Więzienia Indyj przepełnione

BOMBAJ, 8.8. — Tel. wł. Przerwany wskutek aresztowania Gandhiego „pochód nieposłusznych" nie został jednak udaremniony.

Z całego kraju, mimo gróźb policji przybywają do Almedahad grupki ludzi, aby następnie wspólnym pochodem ruszyć przez Indje.

Wszystkie grupy policja natychmiast aresztuje i osadza w więzieniu. Hindusi oddają się w ręce władz z zupełnym spokojem i biernością.

Więzienia w Almedahad są przepełnione, a wciąż nadchodzą nowi zwolennicy Gandhiego, dla których już niema miejsca w aresztach. Z technicznych więc przyczyn policja będzie musiała pozostawić ich na wolności.

Znikające jezioro

Ciekawe zjawisko w Irlandji

DUBLIN, 8.8. — W hrabstwie Sligo, w ciągu jednej nocy znikło z powierzchni ziemi jezioro wielkości czterdziestu akrów, o zawartości mniej więcej 52 miljonów jardów sześciennych wody. Na wyschłem dnie pozostały masy nieżywych ryb. Świst powietrza, dążącego do zapełnienia powstałej, widocznie pod powierzchnią nowej próżni, był słyszany w promieniu pół mili od zaginionego jeziora.

Geolodzy tłumaczą to niezwykłe zjawisko powstaniem pod powierzchnią ziemi prądów wody, silniejszych od prądów nadziemnych i nagłem rozszerzeniem się przewodu, łączącego oba zbiorniki wody.

Miejscowa tradycja, sprawdzona zresztą objektywnie, stwierdza, że jezioro to znika regularnie raz na sto lat. W podaniach ludowych zjawisko połączone jest z jedną z najstarszych legend celtycko - irlandzkich.

Powrót ks. kardynała Kakowskiego

W dniu 7 b.m. kardynał Kakowski powrócił z kuracji do Warszawy.

—::—

100 osób utonęło

Katastrofa promu

BOMBAJ, 8.8. — Tel. wł.—Podczas przejazdu promu z pasażerami przez rzekę w miejscowość Noakhali gwałtowna fala zalała prom, a następnie przewróciła go. Z pośród 150 pasażerów, zdołano uratować jedynie 50. Reszta, przeważnie kobiety i dzieci, utonęła.

—::—

Zburzone pomniki

wracają

KŁAJPEDA, 8. 8. Na posiedzeniu kłajpedzkiego zarządu miejsk.ego większością głosów niemieckich uchwalono odbudowanie pomników cesarskich, zburzonych w czasie powstania litewskiego w r. 1923.

Zburzone zostały wówczas pomnik Wilhelma oraz pomnik wyobrażający symbol ducha niemieckiego, który stał przed gmachem magistratu.

Magistrat postanowił odbudować w pierwszym rzędzie pomnik, wyobrażający symbol ducha niemieckiego.

Dobry sposób

na hitlerowców

WIEDEŃ 8.8. — Tel. wł. — Władze austrjackie wpadły na doskonały sposób zwalczania „malarstwa politycznego" hitlerowców, którzy, gdzie tylko się da, zdobią hackenkreuzami mury kamienic, parkany itp.

Onegdajszej nocy na ścianie skalnej, wznoszącej się nad Insbrukiem, wymalowany został potwornych rozmiarów hackenkreuz, widoczny z całego miasta.

Policja aresztowała 30 insbruckich członków rozwiązanej partji narodowo - socjalistycznej.

Z pośród aresztowanych 27 pod dozorem żandamerji musiało wdrapać się na stromą ścianę i przez kilka godzin pracować nad zmyciem wymalowanej farbą olejną swastyki, mierzącej 70 metrów wysokości.

—*—

Dziecko ugotowane

we wrzątku

Pozostawione wczoraj przez Emme Michalską ze Świętochłowic (Polna 2) jej 3-letnie dziecko, wpadło w czasie nieobecności matki do balji wypełnionej wrzątkiem, odnosząc tak ciężkie poparzenia, że w kilka godzin po wypadku zmarło.

Ratunek niesiony przez sąsiadów był utrudniony faktem, że Michalska, wychodząc z domu, zamknęła drzwi na klucz.

—*—

Czarna śmierć

Na kopalni Skarbofermu „Król", w szybie Jacek, w Król. Hucie zdarzył się wczoraj nieszczęśliwy wypadek. Mianowicie na jednym z filarów oderwały się zwały węgla, przysypując pracującego tam górnika, Pawła Suchenka, który poniósł śmierć na miejscu.

Suchenek osierocił żonę i troje dzieci.

Zastanówmy się trochę...

Bóg litewski i Bóg polski

Wielką sensację wywołała w Wilnie wiadomość o propozycji, jaką rząd litewski przedłożył przed niedawnym czasem komitetowi ratowania bazyliki wileńskiej. Do komitetu wpłynęła mianowicie oferta na pokrycie wszelkich kosztów, związanych z remontem bazyliki, które to koszty, jak wiadomo wynoszą około 1 miljon zł. Te dziwną gotowość rządu litewskiego ratowania bazyliki wileńskiej tłumaczy wysunięte dalej zastrzeżenie, że pieniądze te komitet otrzyma tylko w tym wypadku, o ile katedra po odnowieniu zostanie oddana wyłącznie do użytku Litwinów, tak jak to obecnie dzieje się z kościołem św. Mikołaja w Wilnie.

*

Że kochani Litwini dostaną odpowiednią odprawę — nie wątpimy ani na chwilę.

Zastanawia nas tylko tupet z jakim ośmielają się podobne „oferty“ składać. Ale tupet ten jest poniekąd usprawiedliwiony faktem, iż taki kościół do którego Polacy nie mają prawa wstępu — już w Wilnie istnieje.

Nie wiemy w tej chwili jakim sposobem to się stało i jakie czynniki ten stan rzeczy zaakceptowały. Widocznie z pewnego punktu widzenia jest to normalne, godziwe i możliwe.

Tylko naodwrót u nas, w naszej psychice narodowej — takie sprawy jakoś pomieścić się nie mogą.

Nie wyobrażamy sobie, nie możemy sobie wyobrazić, by uniemożliwiono u nas komukolwiek wstęp do polskiego kościoła dlatego, że jest Turkiem, Tatarem, Niemcem czy Litwinem.

Wciąganie do rozgrywek i animozyj narodowych miejsca poświęconego Bogu i religji — jest czemś tak absurdalnem, że wątpić należy w zdrowy umysł inicjatorów takich pomysłów.

I chcielibyśmy tu powiedzieć kochanym panom Litwinom — że troszeczkę przesadzają.

Mamy naprzykład dość wyrobione zdanie o Niemcach i o tem, co się tam teraz dzieje. Jest to dzisiaj kraj wszelkich gwałtów i wszelkich niemożliwości. Ale wiemy, że nawet tam pomysł zamykania dostępu do kościoła człowiekowi innej, niż niemiecka narodowości — nie wylęgnie się w żadnej głowie.

Na to trzeba być — Litwinem.

wiek normalny i zdrowy, shrdl

I naprawdę, skoro słyszy o podobnych rzeczach człowiek normalny i zdrowy, to już nawet nie ogarnia go oburzenie.

Nie! Poprostu robi się jakoś wstyd i głupio!

Wstyd, że ludzie tacy jak my, żyjący o miedzę od nas, mogą dojść w zacietrzewieniu i nienawiści — do tak potwornego ogłupienia.

Wstyd!...

Nie wtrącać się!

Znamienny rozkaz Hessa do partji

BERLIN, 8.8. — Zastępujący Hitlera kierownik partji narodowo-socjalistycznej Hess, wydał do instytucyj partyjnych rozkaz, w którym przypomina okólnik ministra Fricka, zakazujący wtrącania się do spraw gospodarczych oraz uzurpowania sobie przez organy stronnictwa kompetencyj rządowych. Hess wzywa urzędy partyjne do ścisłego przestrzegania wyznaczonych granic, zapowiadając represje kierownictwa przeciw malkontentom.

:::*:::

Cud się nie spełnił

Zawiedzione nadzieje 150 000 pielgrzymów

BRUKSELA, 8.8. — Tel. wł. — Nadzieja spełnienia się cudu pojawienia się Matki Boskiej ściągnęła ubiegłej nocy do małego miasteczka w Ardennach 150.000 pielgrzymów.

Tłumy przybyły 35 specjalnemi pociągami, w niezliczonych autobusach, samochodach prywatnych, na rowerach i piechotą. Dokoła miasta rozłożył się olbrzymi obóz pątników, oczekując na spełnienie się zapowiedzi 58-letniego robotnika Come Tilmanta, który twierdził, iż pojawiła mu się Matka Boska, zapowiadając swe powtórne pojawienie na 6 sierpnia r. b.

Oczy wszystkich skierowane były na mały lasek, gdzie ulokował się Tilmant wraz z pięcioma dziewczynkami, które również miały widzieć Matkę Boską. Dla utrzymania porządku musiano z sąsiednich miast ściągnąć posiłki żandarmerji, a nawet wojsko.

Tłumy wyczekiwały przez całą sobotę i niedzielę, gdy jednak cud nie nastąpił, poczęły się powoli rozjeżdżać. Na miejscu pozostali jedynie chorzy i kaleki wraz ze swoimi opiekunami, wierząc, iż Matka Boska uzdrowi ich. Dotychczas zanotowano w Beauring 5 wypadków cudownego uzdrowienia z nieuleczalnych chorób.

):*:(

Film o Matuszce

Córka zbrodniarza w głównej roli

WIEDEŃ, 8.8. — Jedno z niedawno powstałych w Wiedniu towarzystw filmowych przystępuje do realizacji sensacyjnego filmu, którego tytuł ma brzmieć: „Dynamit na szynach“.

Film ten przedstawiać ma historję słynnego zamachowca kolejowego Matuszki i zbrodnie przez niego dokonane. Matuszka w filmie działać ma pod wpływem choroby umysłowej.

Jak słychać w filmie tym wystąpi Gaby, córka Matuszki, która ma grać rolę córki oszalałego zamachowca.

*

BUDAPESZT, 8. 8. Zamachowiec kolejowy Sylwester Matuszka został po 5-tygodniowem śledztwie, zpowrotem wydany przez władze węgierskie władzom austrjackim.

Na Węgrzech ukończono przesłuchiwanie Matuszki w sprawie zamachu pod Bia Torbagy. Na główną rozprawę prawdopodobnie Matuszka zostanie wydany władzom węgierskim.

:::*:::

Grad kul w restauracji

Dziki napad „dniówkowców“

PARYŻ, 8.8. Wczoraj po południu w Monnieres pod Nantes do restauracji, w której siedziało kilkunastu robotników portowych, wkroczyło 4 osobników, którzy zaczęli strzelać do obecnych w restauracji.

Około 10 robotników zostało lżej lub ciężej rannych. Napastnicy zdołali zbiec samochodem w kierunku Nantes.

Jak wynika z dochodzenia sprawcami napaści byli dniówkowi robotnicy portu Nantes. Ofiarami napadu są robotnicy płatni miesięcznie, którzy w liczbie 110 zorganizowali oddzielne stowarzyszenie pod nazwą „Towarzystwo dobrych przyjaciół“.

:::*:::

Strasburg gnije

Miasto pod groźbą epidemji

PARYŻ, 8.8. — Tel. wł. — Sytuacja strajkowa w Strasburgu nie uległa zmianie, co daje się już powszechnie odczuwać wszystkim mieszkańcom miasta. Na wszystkich ulicach panuje nieopisany nieład, co krok widać sterty odpadków kuchennych i śmieci.

Gnijące odpadki i niezwykłe upały czynią powietrze w mieście nie do zniesienia. Istnieje obawa, że jeśli stan taki potrwa dłużej, wybuchnie epidemja. Kilka szczególnie zaśmieconych ulic zmyła straż ogniowa sikawkami.

Robotnicy budowlani, od których wyszło hasło strajku, oświadczyli, iż gotowi są przyjąć orzeczenie ministra pracy. Nawet komuniści wyrazili zgodę na zaprzestanie strajku.

Pracodawcy natomiast stawiają jeszcze pewne warunki, m. in. domagają się zgody robotników na ustanowienie komisji dla regulowania stawek płacy.

:::*:::

Londyn pusty

Fala upałów w Anglji

LONDYN, 8.8. — Tel. wł. — Pierwszy sierpniowy weekend w Anglji dał się szczególnie we znaki mieszkańcom miast, bowiem fala upałów pobiła nawet rekord gorąca w 1900 r.

Zgóra 2 miljony Londyńczyków w sobotę opuściło stolicę i wyjechało nad morze. Wszystkie kąpieliska morskie były przepełnione. Większość wycieczkowiczów spędziła noce na niedzielę i poniedziałek pod gołem niebem. W ciągu niedzieli i poniedziałku (który ze względu na zamknięcie banków jest także pewnego rodzaju świętem) zginęło w całej Anglji 75 osób. Większość z nich, bo 43, utonęła podczas kąpieli, reszta zmarła wskutek udaru słonecznego lub też w wypadkach komunikacyjnych.

Zanotowano również poważne szkody materjalne, wyrządzone przez pożary, powstałe wskutek nieostrożności wycieczkowiczów.

Wyłapywanie komunistów w Niemczech

BERLIN, 8.8. — Aresztowania komunistów w całej Rzeszy trwają w dalszym ciągu. W Berlinie policja ujęła 60 komunistów. W okolicach Magdeburga — 40, w Bonn — 27, w Wrocławiu — 23 i w Gelsenkirchen 9 agitatorów komunistycznych.

):*:(

Żyda na stos za uwiedzenie aryjki

BERLIN, 8.8. — Poseł narodowo-socjalistyczny pastor Munchmeyer wystąpił na zgromadzeniu w Norymberdze z żądaniem, aby Żyd, który uwiedzie dziewczynę pochodzenia aryjskiego był karany śmiercią.

):*:(

Pogoda

Wołyń, Podole i Małopolska wschodnia: pogoda słoneczna o umiarkowanem zachmurzeniu nieba. Ciepło. Słabe wiatry z kierunków zachodnich.

Pozostałe dzielnice: naogół chmurna z rozpogodzeniami w ciągu dnia; miejscami przelotne drobne opady. Temperatura bez większych zmian. Słabe wiatry z kierunków zachodnich.

Zdeptany „Pakt Czterech"

Nowa prowokacja niemiecka w Austrji

i odrzucenie uwag francusko-angielskich

WIEDEŃ, 8.8. Patrol policyjny, który udał się dziś przed południem z Insbrucka w okolice Kufstein, w pobliżu granicy niemieckiej **został zaatakowany z zasadzki przez 15-tu uzbrojonych ludzi.** Członek patrolu, Schwaninger, od dał kilka strzałów w stronę napastników, lecz **ugodzony kulą w głowę, padł trupem na miejscu.**

Wstępne dochodzenie ustaliło, że **napad był zgóry uplanowany i dobrze zorganizowany. Mordercy mieli na sobie uniformy ochotników z niemieckich batalionów pracy w Kiefersfelden oraz hełmy stalowe.** Znalezione łuski wystrzelonych na bojów wskazują, że strzały były oddane z niemieckich pistoletów automatycznych Mauzera.

Komendant policji w Kufstein wydał **rozkaz natychmiastowego obsadzenia granicy,** zaznaczając przytem, że austrjacki patrol policyjny, składający się z 5-ciu ludzi, już w dniu 4 sierpnia został ostrzelany i stwierdzono, że strzały pochodziły od strony bawarskiego urzędu celnego pod Kiefersfelden, lecz, że wówczas nikt nie został ranny.

BERLIN, 8.8. Biuro Wolffa komunikuje:

Dziś przed południem ambasador francuski zjawił się w urzędzie spraw zagranicznych i oświadczył, powołując się na pakt czterech mocarstw, że według zapatrywania rządu francuskiego, **propaganda niemiecka w stosunku do Austrji w pewnych wypadkach, jakie wydarzyły się ostatnio, nie da się pogodzić z istniejącemi zobowiązaniami traktowemi.**

Ambasadorowi oświadczono, iż rządowi Rzeszy nie wydaje się właściwe zastosowanie paktu czterech mocarstw w tej formie, że ze strony niemieckiej nie zaszły żadne wypadki naruszenia umowy i **Niemcy z tego powodu uważają to wtrącanie się do sporu niemiecko - austrjackiego za niedopuszczalne.**

Angielski charge d'affa'res, który po południu interwenjował w tej samej sprawie, udzielono takiej samej odpowiedzi.

LONDYN, 8.8. Dziennik „Sunday Times" oświadcza, iż jeśli kampanja Niemiec przeciwko Austrji nie ustanie, spodziewać się należy odwołania się do Ligi Narodów z powołaniem się na artykuł 10 statutu Ligi.

Dziennik ten posądza hitlerowców o przygotowanie akcji wojennej, która zagraża nawet Szwajcarji, Danji i Holandji.

Ks. biskup Kubina wraca do Polski

HAGA, 8.8. Biskup częstochowski, ks. Kubina odpłynął dziś z Rotterdamu do Polski.

Biskup Kubina bawił dłuższy czas w Holandji, gdzie wizytował górników polskich w Limburgji oraz zwiedził szereg zakładów i instytucyj katolickich holenderskich.

—:—

Od Trockiego zdaleka!

Rozkaz dla dyplomatów sowieckich

PARYŻ, 8.8. — Donoszą z Moskwy, jakoby rząd sowiecki miał wysłać instrukcje do wszystkich swych placówek dyplomatycznych, zabraniając jakichkolwiek stosunków pośrednich czy też bez pośrednich z przebywającym obecnie we Francji Trockim.

—:—

Zagłada miasta wskutek pożaru

LONDYN, 8.8. — W Cornwall w prowincji Ontario w Kanadzie wybuchł wielki pożar, który zagraża temu miastu, liczącemu 12 tysięcy mieszkańców, zupełnem zniszczeniem. **Płomienie ogarnęły już przeszło 50 domów, a silny wiatr zupełnie uniemożliwia akcję ratunkową.**

W pożarze wojny europejskiej

Hitler ratować będzie swą władzę

PARYŻ, 8.8. — Dziennik „L'Ordre", analizując 6-miesięczne rządy Hitlera, dochodzi do wniosku, iż nowy reżim w Niemczech zbankrutował.

Nie należy się jednak z tego cieszyć, gdyż właśnie to zjawisko stanowi największe niebezpieczeństwo. Narodowi socjaliści posiadają w ręku wszystkie środki władzy i nic ich nie obali. W chwili nieuniknionej katastrofy, Hitler, w celu ratowania siebie i swych zwolenników, zaangażuje Niemcy w zewnętrzną awanturę, mogącą spowodować pożar europejski.

Potężny rekord lotników francuskich

Dwie i pół doby nieprzerwanego lotu

WIEDEŃ, 8.8. **Z Konstantynopola donoszą, że obaj lotnicy francuscy, Codes i Rossi, wyladowali dziś o godzinie 17-ej min. 25 według czasu środkowo - europejskiego w miejscowości Rajak w Syrji, położonej na północ od Beyruth. Lot trwał bez przerwy 54 godziny 45 minut.**

Obaj lotnicy zdołali, mimo defektów w mechaniźmie aparatu, pobić światowy rekord długości lotu.

Lotnicy udadza się z Rajek do Beyruth, celem poddania aparatu gruntownemu remontowi.

Światowy rekord długości lotu bez lądowania w linji prostej, znajdujący się w rękach lotników angielskich, **pobity został przez obu Francuzów bardzo znacznie — o 571 i pół mil angielskich.**

Lądowanie nastąpiło na skutek braku benzyny.

*

Lot Francuzów: Cadosa i Rossiego, jest wyczynem pierwszorzędnego znaczenia.

Lotnicy ci, jak wiadomo, rozpoczeli swój lot z Nowego Jorku w sobotę, zamierzając pobić dotychczasowy rekord długości lotu bez lądowania w linji prostej, znajdujący się w ręku Anglików, kpt. Gayforda i por. Nichollettsa, którzy przebyli przestrzeń z Anglji do Afryki Południowej.

Codes i Rossi obrali trudna trasę: przez Atlantyk, wszerz przez Europę, Azję Mniejszą, Persję, do Indyj. Trasę tę przebyli niecała, bowiem brak benzyny zmusił ich do lądowania w Syrji, a więc po przebyciu około 80 proc. projektowanej drogi.

Mimo to rekord pobili, gdyż przebyta przez nich przestrzeń wynosi 9513 klm., czyli o przeszło 1000 kilometrów więcej, niż droga przebyta przez dotychczasowych rekordzistów, kpt. Gayforda i por. Nichollettsa.

Tu zważyć jeszcze należy, że na trasie swej pp. Codes i Rossi mieli Atlantyk, gdy poprzedni rekordziści, Anglicy, lecieli niemal wyłącznie ponad lądami.

Lotu swego dokonali dzielni Francuzi na jednopłatowcu systemu Bleriot zaopatrzonym w silnik Hispano-Suiza 500 KM.

Krwawe wybory amerykańskie

Rekord stanu Kentucky

NOWY JORK, 8.8. — Poczas wyborów do stanowych ciał prawodawczych w stanie Kentucky, doszło w wielu miejscach na tle walki pomiędzy stronnictwami do bójek i starć, podczas których 14 osób zostało zabitych, a 10 rannych.

Kampanja wyborcza jest zwykle w stanie Kentucky bardzo ożywiona i często towarzyszy jej rozlew krwi, ale wypadki, które towarzyszyły ostatnim wyborom, pobiły wszystkie dotychczasowe rekordy.

—:—

Karminowane usteczka Niemek

wyklęte przez hitlerowców

BERLIN, 8.8. — Okręgowe kierownictwo partji narodowo - socjalistycznej we Wrocławiu ogłosiło w prasie rozporządzenie, zabraniające wstępu na wszelkie imprezy, urządzane przez narodowych socjalistów, kobietom usz minkowanym.

Organizatorzy zebrań obowiązani są do przeprowadzania ściślej kontroli, by rozporządzenie to było stale wykonywane.

—:—

Uporczywy przemytnik sacharyny

Zapłaci kary 25 tys. złotych

W ręce wywiadowców straży granicznej wpadł w Mysłowicach trudniący się od dłuższego czasu przemytem sacharyny, mieszkaniec Modrzejowa, Moszek Igra. Przy rewizji osobistej znaleziono sprytnie ukryte 17 kg. sacharyny krystalicznej, którą zamierzał dostarczyć do Krakowa.

Nie jest to jego pierwszy wypadunek albowiem dopiero w ubiegłym tygodniu odebrała mu straż graniczna 10 kg. sacharyny. Poza odpowiedzialnością karno-skarbową, grozi mu grzywna w wysokości 25 tys. zł.

Szlakiem Kadrówki

Wynik marszu w 2-im etapie

KRAKÓW, 8.8 Dziś o godz. 4 rano nastąpił z Miechowa start 2 etapu marszu. Do startu stanęły 34 drużyny. Drugi etap wynosi 24 klm.

Na metę drugiego etapu marszu do Jędrzejowa przybyły o godz. 10 m. 30 następujące drużyny:

4 p. p. leg. Kielce. Zw. Strzelecki „Zuchowaci" — Poznań, 74 p.p. Lubliniec, Zw. Strzelecki — Poznań - Miasto, 57 p. p. Poznań, 30 p. p. Warszawa, Zw. Strzel. Łódź - Miasto, Zw. Strzel. „Płonki — Kozienice", Zw. Strzel. Sanok, 20 p. p. Kraków i inne.

Dziś rano nastąpi na rynku w Jędrzejowie start do ostatniego etapu marszu „Szlakiem Kadrówki": Jędrzejów — Kielce. W marszu tym są dwie przerwy: 10-minutowa na 5-tym kilometrze za Jędrzejowem, druga przerwa w Chęcinach, gdzie nastąpi próba strzelania, wyniki której zadecydują o klasyfikacji ostatecznej drużyn.

A jednak w Polsce mieszkają ludzie biali...

Kolonjalne metody Francuzów

wpływają na oziębienie serdecznych stosunków

W „Le Petit Parisien", w naczelnym artykule pod tytułem „La Pologne et nous" Conclusion d'une enquete" p. Lucien Bourgues stwierdza ochłodzenie przyjacielskich, serdecznych nastrojów wśród ludności Polski dla Francji i z łezką sentymentalną zaznacza, że jeszcze jednak znajdują się w Warszawie ludzie o innych nastrojach w kołach „dawnego wielkiego świata" i umysły te, jak się wyraża —

eleganckie i rozsądne — pozostają ciągle „Francophiles", jak w przeszłości, ale... są one „trzymane na uboczu" i nie bierze się ich w rachubę przynajmniej w obecnej chwili.

W konkluzji autor uważa nasze oddalenie się od Francji i zbliżenie do Rosji, a nawet szukanie porozumienia z Niemcami (?) za niebezpieczne w naszych warunkach geograficznych i znajduje, że właśnie teraz, bardziej niż kiedykolwiek istnieje dla nas konieczność oparcia się na Zachodzie.

Wiele na ten temat pisze, porusza nawet zagadnienia naszych rządów w sposób bezczelny i pogardliwy.

Zostawiając narazie sprawy wielkiej polityki na boku, chcemy oświetlić przyczyny owego „ochłodzenia" dotychczasowych serdecznych nastrojów wśród szerokich mas i jak wyraża się wspomniany autor

„w kołach rządowych i zależnych od Marszałka Piłsudskiego".

Musimy zgóry podkreślić, że naszej, Polaków, w tem winy niema najmniejszej, natomiast cała wina jest po tamtej stronie. Zarzucić możnaby nam tylko niepostawienia kwestji jasno w momentach, kiedy należało tak ją stawiać.

Francuzi pod tym względem są bardziej prostolinijni, rozumując w ten sposób: nie narzekają, nie skarżą się, — to znaczy, że nasza działalność uznają za korzystną, a w najgorszym razie nie za szkodliwą, bo gdyby inaczej było, przecież nie siedzieliby cicho...

I to rozumowanie ich, niestety, jest słuszne.

Otóż, działalność szeregu Francuzów, którzy w mniej lub więcej uczciwy sposób zdołali opanować różne działy przemysłu polskiego, wykorzystując właśnie nasze najserdeczniejsze ustosunkowanie się do każdego, kto Francuzem się mienił, jest kamieniem, coraz bardziej rosnącym na drodze dotychczasowej przyjaźni.

Przykładem jest choćby działalność różnych Boussaców i Aupetitów w Żyrardowie i sprowadzanych przez nich cudzoziemców.

Przecież tego wszystkiego, co oni tam wyprawiają, nie zdołałby uczynić

najgorszy wróg w czasie najostrzejszej, bezpardonowej wojny!

Skutki tego postępowania czują na sobie, w najżywotniejszych dla siebie kwestjach, tysiące podwładnych im robotników, rzemieślników, urzędników i dziesiątki tysięcy osób ich rodzin.

Jakżeż więc panowie chcecie, żeby rząd tego wszystkiego nie słyszał, nie widział i nie reagował?

Nieraz Francuzi, ci z Paryża, mówili: „Nie sądźcie o prawdziwych Francuzach po osobnikach z przynależnością państwową Francji, buszujących u was w Polsce. Mybyśmy ich tak samo u siebie potępili, jak wy ich u siebie potępiacie".

Ale, niestety, kiedy my chcieliśmy do owych z nazwy Francuzów ustosunkować się i potraktować ich, jak należy i jak na to zasługują, to dla poparcia ich poczynań występowała właśnie ambasada francuska, jako reprezentacja tych „prawdziwych" Francuzów.

Głośno się mówi, jeszcze teraz, że po śmierci Koehlera interesami Boussaców i okupowanego przez nich Żyrardowa kieruje

ambasada francuska...

Potwierdza to chociażby taki szczegół, że nikt inny tylko właśnie ambasada wprowadziła do Zakładów Żyrardowskich

swojego radcę prawnego,

ażeby tem skuteczniej mieć Żyrardów pod swojem bezpośrednim kierownictwem.

Jakże ludność, czująca na sobie skutki takiego postępowania ma je rozumieć? Oczywiście, rozumi je tak, jak jest w rzeczywistości: gdy chodzi o interesy, niemal awanturników, ale z przynależnością francuską daje im się poparcie reprezentacji tych „prawdziwych Francuzów"!

Są to znane wszystkim metody, stosowane w kolonjach względem tuziemców czarnych i żółtych, lecz Polacy tym tuziemcami w kolonjach być nie chcą. Tylko tyle!

I to są właściwe przyczyny **oziębienia przyjaznych stosunków z Francją, a winowajców wskazujemy bez żadnych osłonek.**

Mówić o frankofilach z dawnego „wielkiego świata" to dawać dowód, że albo nie widziało się prawdy, albo widzieć się jej nie chce, a ci ludzie w salonach skutków

„naszej przyjaźni"

nie czuli i bardzo często wysługuje się przedsiębiorczym cudzoziemcom, jeszcze korzyści z tego czerpali!

*

W następnym artykule wskażemy kto i za czyje pieniądze urabia Polsce nieprzychylną opinję w prasie francuskiej.

):*:(

Do generalnego strajku

przystąpiłby Zespół Pracy

Ponowne propozycje związków

Na wczorajszej konferencji porozumiewawczej związków zrzeszonych ZZZ i klasowych uchwalono wystosować poraz trzeci pismo do zespołu pracy związków górniczych, następującej treści:

Stale pogarszająca się sytuacja w przemyśle górniczym i metalowym, masowe redukcje i unieruchamianie kopalń oraz ostatnio dokonana przez nadzwyczajną komisję arbitrażową obniżka płac doprowadziła warstwy pracujące do katastrofalnego położenia. W tym stanie rzeczy zachodzi konieczność przeciwstawienia się wspólnym wysiłkiem wszystkich organizacyj zgubnej dla robotników społeczeństwa i całego kraju polityce kapitału.

Zwracamy się przeto d[illegible] VP z propozycją wzięcia udziału we wspólnym kongresie radców załogowych i delegatów oddziałów związków zawodowych zwołanym przez podpisane organizacje na dzień 15 sierpnia r. b. do Katowic celem proklamowania manifestacyjnego strajku w przemyśle górniczym i metalowym. Na rzecz zrealizowania postulatów związków zawodowych, któreby skutecznie nietylko zapobiegły dalszej ruinie egzystencji robotnika, ale wpłynęły na usunięcie obecnego katastrofalnego stanu i ze względu na konieczność szybkiego działania i bliski termin kongresu prosimy o udzielenie nam odpowiedzi najdalej do środy b. m. godz. 18. Brak odpowiedzi będziemy uważać za odmowę.

List ten podpisały związki klasowe górników i metalowców i związki zrzeszone ZZZ.

Jak nas informują tymczasem z kół zbliżonych do Zespołu pracy nie zamierza on odpowiedzieć na wspomniane pismo, opierając się na uchwałach ostatniego kongresu.

Rzekomo w łonie zespołu istnieje tendencja pójścia raczej na koncepcję strajku generalnego niż demonstracyjnego. Koncepcji tej wszakże nie akceptują organizacje znajdujące się poza zespołem.

):*:(

Coraz częściej samoloty niemieckie

naruszają polską granicę

W dniu wczorajszym zauważono przelot jednopłatowego samolotu niemieckiego nad Orzegowem, Samolot przyleciawszy od strony Gliwic, okrążył kilkakrotnie miejscowość na wysokości 1000 metrów, poczem zawrócił do Niemiec.

Te częste wypadki naruszania granicy przez samoloty niemieckie powinny skłonić nasze władze do energicznej interwencji.

Podstępnie zwabiony kupiec

został pobity i obrabowany

Na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Katowicach zasiedli wczoraj, Ryszard Vogel, Mieczysław Kamasz i Gertruda Kuźnicka, oskarżeni o podstępne zwabienie do parku Kościuszki w Katowicach, kupca Waltera Zimmermana, którego pobito i ograbiono z całej posiadanej gotówki.

W wyniku przewodu sądowego Vogel został skazany na 7 miesięcy więzienia, a Kamasz i Kuźnicka po 3 miesiące więzienia

Wróżby na dziś

Wczesny ranek może być mniej pomyślny dla stosunków z przełożonymi lub też osobami wyżej stojącemi W każdym razie po godz. 9-ej nastąpi zmiana na lepsze, przynosząc spotęgowaną ruchliwość umysłową i towarzyską, powodzenie w związku z podróżami, korespondencją, pracą umysłową, buchalterja, pedagogją, młodzieżą, a także w stosunkach z wydawcami, dziennikarzami lub pośrednikami.

Południe zapowiada się pomyślnie dla spraw finansowych handlowych, związanych z pracą umysłową lub wydawnictwami.

Gorszy nastrój, jaki może się pojawić po godz. 15-tej w związku z drobnem niepowodzeniem — wkrótce ustąpi.

Godziny późniejsze wieczoru mogą nam przynieść wesoły nastrój i zainteresowanie rozrywkami.

4 straże pożarne

ratowały płonące zabudowania

Ubiegłego wieczoru wybuchł wielki pożar w Lędzinach, gdzie stanęły w ogniu zabudowania rolnika, Izydora Siednera. Szalejący żywioł strawił doszczętnie stodołę wraz z tegorocznym zbiorem zboża i inwentarzem, wyrządzając szkodę na około 50 tys. zł.

W akcji ratunkowej brały udział 4 okoliczne straże pożarne.

Zgon znakomitego uczonego

prof. Wł. Mazurkiewicza

Wczorajszej nocy zmarł w Warszawie uczony światowej sławy, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, dr. Władysław Mazurkiewicz.

Urodzony na Polesiu, w 1871 r. kształcił się w Petersburgu, we Lwowie i w Szwajcarji. Brał czynny udział w pracach niepodległościowych i był jednym z tych, którzy przeprowadzili śmiałą ucieczkę Marszałka Piłsudskiego w 1901 r. ze szpitala więziennego.

W niepodległej Polsce dr. Mazurkiewicz został profesorem i dziekanem wydziału farmaceutycznego, prezesem komisji Farmakopei w Polsce i otrzymuje szereg innych godności naukowych. Wśród kolegów i uczni pozostawił po sobie jaknajlepszą pamięć — i szczery żal.

Dziwne metody egzekucyjne

Urzędu podatkowego w Mysłowicach

Wielkie rozgoryczenie wśród społeczeństwa mysłowickiego budzi sprawa sposobu egzekwowania podatku i należności skarbowych przez miejscowy Urząd. Żale z tego tytułu podnoszono już niejednokrotnie jednakże wobec istniejących a nieżyciowo stosowanych przepisów niewielkie miały one wi doki uwzględnienia, mimo specyficznych warunków miejscowych.

W tym stanie rzeczy zdumienie poprostu obudził fakt, że jedno z najpoważniejszych przedsiębiorstw na miejscu Centralna targowica, która zalega skarbowi z zapłatą 75.000 zł. z tytułu podatku obrotowego uzyskała daleko idące ulgi i mimo, że każdy normalny płatnik byłby już do tego czasu dawno zlicytowany zadowolono się tu tylko dokonaniem zajęcia i zawieszeniem całej sprawy.

Nie zamierzamy bronć Boże występować przeciwko stosowaniu przez władze skarbowe ulg wogóle, ale jeżeli mają one zastosowanie do przedsiębiorców finansowo mocnych to o ile słuszniej należałoby stosować je wobec tych wszystkich, którym sprzedaje się najistotniejsze urządzenia warsztatów pracy za kwoty niepokrywające nawet ułamka pretensji skarbu i to nieistojących w żadnym stosunku do ich faktycznej wartości.

Jeśli zatem spcjalnymi względami cieszy się centralna targowica to czemu takiemi samemi względami niema cieszyć się drobny kupiec, szewc, czy fryzjer, skąd te dwie nierówne miary.

Polski spirytus dla Ameryki

i węgiel dla Grecji

GDYNIA, 8.8. Do portu gdyńskiego zawinął wczoraj angielski statek cysternowy „Elia" pod banderą kanadyjską i rozpoczął ładowanie 2.700 ton polskiego spirytusu do Kanady. Ładowanie odbywa się przy molo Rotterdamskiem, gdzie spirytus z cystern jest przepompowywany na statek. „Ella" opuści Gdynię w dniu jutrzejszym.

W ciągu ostatnich kilku dni parowiec grecki „Triton" ładował w Gdyni węgiel z przeznaczeniem do Grecji. Po załadowaniu 7.095 ton węgla dziś „Trioton" opuścił port gdyński, udając się do greckiego portu Pireus.

Cięcie szablą

w obronie własnej

W czasie odbywającej się onegdaj zabawy tanecznej w sali Gryzaka w Przełajce, wybuchła krótko po północy, krwawa bójka, której dał hasło niejaki Augustyn Gawron.

Kiedy przybył policjant i zawezwał Gawrona do opuszczenia sali, ten ostatni rzucił się znienacka na policjanta, powalił go na ziemię i usiłował rozbroić i pobić. W obronie własnej policjant zdołał dobyć szabli, którą zranił dwukrotnie awanturnika w głowę i rękę.

Krwawiącego silnie Gawlika zabrali natychmiast jego towarzysze i wynieśli z sali.

Ubezpieczenie robotników samorządowych

na wypadek bezrobocia

Według rozporządzenia Rady Ministrów z czerwca r. b. robotnicy przedsiębiorstw samorządowych, podlegający zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, mają być ubezpieczeni w Funduszu Bezrobocia, względnie — na podstawie specjalnych statutów — we własnym zakresie tych przedsiębiorstw.

Statuty takie miały być przed stawione do zatwierdzenia w ciągu dwóch miesięcy. Do tej pory jednak ministerstwo opieki społecznej otrzymało do zatwierdzenia zaledwie kilka takich statutów.

W związku z tem ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło wojewodom dokładne zbadanie tej sprawy i nadesłanie odpowiednich sprawozdań w tej materji.

Adwokat wpadł motocyklem

na wóz ze słomą

Przy zbiegu ulic Długiej i Bytomskiej w Świętochłowicach, zderzył się jadący na motocyklu, adw. Bogusław Taszak, z wozem drabiniastym, wyładowanym słomą, prowadzonym przez woźnicę, Waltera Paprykę ze Zgody (Falva 3).

Adwokat wyrzucony siłą uderzenia z motocyklu i trącony dyszlem w głowę, upadł na bruk, doznając poważnych okaleczeń.

Winę wypadku, jak ustalono, ponosi Papryka, który za szybko i nieostrożnie jechał na ostrym zakręcie drogi, z wypełnionym słomą wozem. Ad wokatowi Taszakowi pierwszej pomocy udzielił dr. Wojciechowski.

—————):*:(—————

Publiczne wystąpien e prowokatora

ukarane więzieniem

Przed sądem okręgowym w Katowicach odpowiadał wczoraj mieszkaniec Dębu, Mikołaj Rak, z zawodu rolnik, oskarżony o publiczne wystąpienie prowokatorskie. Mianowicie przechodząc pewnego razu przez ulicę, począł głośno wymyślać na władze polskie, wychwalając jednocześnie rządy Hitlera i wznosząc na cześć jego okrzyki.

Oburzeni takiem postępowaniem przechodnie, zamierzali wymierzyć prowokatorowi doraźnie sprawiedliwość, jednakże policja zdołała temu zapobiec.

Na wczorajszej rozprawie oskarżony tłomaczył się, iż był kompletnie pijany, jednakże sąd nie dał temu wiary i w wyniku przewodu sądowego skazał Raka na 3 miesiące więzienia.

—————):*:(—————

Bitwa pijaków z policją

Awanturnicy trzeźwieją w areszcie

Z Tarnowskich Gór donoszą: w miejscowości Jędryszek doszło minionej nocy w restauracji Pawła Anioła, do wielkiej bójki pomiędzy pijanymi gośćmi, którzy chcieli wpierw pobić właściciela, a po przybyciu wezwanej policji, rzucili się zbiorowo na funkcjonarjuszy policji, zamierzając ich rozbroić.

Na odgłos strzałów ostrzegawczych przybyła na miejsce dalsza pomoc policyjna, która pijaków obezwładniła i osadziła do wytrzeźwienia w aresztach policyjnych.

Herszt włamywaczy

usiłował popełnić samobójstwo

W tych dniach dokonano na terenie Siemianowic kilku zuchwałych kradzieży i włamań. Między innymi obrabowano doszczętnie kiosk niejakiego Machnika oraz restaurację Wietryka. W wyniku przeprowadzonych dochodzeń policja zatrzymała podejrzanych o dokonanie kradzieży, Pawła Bogdańskiego, Fryderyka Karkoszkę i Konrada Vogla.

Po przeprowadzonej w mieszkaniach aresztowanych rewizji, udało się odnaleźć część skradzionego łupu, który oddano poszkodowanym.

Jeden z aresztowanych, mianowicie Bogdański, główny inicjator tych włamań i kradzieży, obawiając się następstw karnych, usiłował wczoraj w celi policyjnej popełnić samobójstwo, wieszając się na kracie okna.

Dyżurujący policjant zamachten na czas zauważył i wisielca uratowano.

Tajemnice toru wyścigowego

NAŁOG i ZBRODNIA

Obydwu studentom drzwi otworzył sam mecenas Andrzej Mociński.

Był to siwy, zażywny jegomość o wyglądzie poczciwego urzędnika.

Kosmala, który zobaczył go poraz pierwszy, narazie nie mógł uwierzyć, aby to wszystko, co mówił mu o nim Borowiecki, miało być prawdą.

Adwokat otwierał drzwi sam, ponieważ żadnej stałej służby nie posiadał. Obiady przynosił mu kelner z restauracji, mieszczącej się w tym samym domu, sprzątała dozorczyni.

Gdy jednak Kosmala spojrzał na twarz Borowieckiego, zobaczył ten sam wyraz obrzydzenia na jego twarzy, jaki utkwił mu w pamięci z czasu, gdy opowiadał on mu o zwyrodnieniu opiekuna młodych chłopców.

„Mecenas" nieufnie zmierzył wzrokiem Kosmalę. Widać było, że wychudzony, źle ubrany nowy przybysz nie jest w typie adwokata. Na skutek pytającego spojrzenia, skierowanego ku sobie, Borowiecki przypomniał sobie, że nie przedstawił swego towarzysza mecenasowi.

Obaj podali sobie ręce bez entuzjazmu. Natomiast mecenas bardzo czule witał Borowieckiego.

— Jak to dobrze myszko, że nie zapomniałeś o swym starym przyjacielu, ale co to tak źle dziś wyglądasz — mówił, gładząc po twarzy Borowieckiego, tonem pieszczotliwym.

— I schudłeś... — ręce mecenasa błądziły gdzieś pod marynarką Borowieckiego.

— Widać, że dawno już nie byłeś u mnie i niema cię kto pilnować...

Borowiecki stał z oczyma wbitemi w ziemię, jakgdyby wstydził się roli, jaką tu odgrywa.

Kosmala rozwiał w sobie te wątpliwości w prawdomówność Borowieckiego. I on teraz czuł obrzydzenie do tego niesamowitego starca.

Mecenas zaprosił ich z hollu do gabinetu.

Drzwi do sąsiednich pokojów były otwarte i Kosmala mógł stwierdzić, że mieszkanie urządzone jest bardzo bogato, ale bez smaku.

Gabinet, w którym się znaleźli przypominał zupełnie salon u zamożnego antykwarjusza. Różne kosztowne drobiazgi nagromadzone tu były bez najmniejszego doboru.

Jedynie ściany udekorowane były z pewnym, właściwym dla gospodarza sensem. Nie było tam wprawdzie pięknych, cennych obrazów znanych mistrzów, ale zato piękna kolekcja... aktów męskich.

Fotografje rzeźb gladjatorów, fotograficzne sylwetki sportowców, znani z urody, pięknej postawy, artyści filmowi zdobili każdy zakątek tego pokoju.

Zwłaszcza wiele fotografij tego typu wisiało nad wspaniałym szerokim tapczanem, pokrytym drogim kobiercem. Na tym właśnie tapczanie mecenas posadził Borowieckiego, sam usiadł koło niego a Kosmali ruchem obojętnym wskazał krzesło.

Kosmala niezrażony chłodnem przyjęciem rozsiadł się wygodnie i zaczął bezceremonjalnie rozglądać się dookoła siebie.

Mecenas tymczasem objął Borowieckiego za szyję i coś szeptał mu do ucha. W pewnej chwili Kosmali zaświeciły się oczy, gdy mecenas wyjął z kieszeni gruby portfel i pokazywał Borowieckiemu gruby plik banknotów.

Borowiecki mimo nalegań mecenasa nic mu nie odpowiadał na jakieś pytania, wypowiadane „na ucho".

Wówczas mecenas porwał się z tapczana i zaczął zapraszać obu młodzieńców do stołowego pokoju na kolację.

— Musicie mi wybaczyć, że dam wam tylko zimne zakąski do zjedzenia, a co najwyżej kawy, bowiem gospodarstwa w domu nie prowadzę.

Stół był zastawiony wykwintnie. Koniak najdroższej marki wychylał swą rasową szyjkę z pomiędzy talerzy i półmisków.

Obaj chłopcy nie używali prawie alkoholu i do jedzenia nie bardzo się śpieszyli. Natomiast mecenas wykazywał ogromny apetyt, a w pierwszym rzędzie ogromne pragnienie, które gasił raz po raz kieliszkami koniaku.

Po każdym kieliszku stawał się rozmowniejszy i agresywniejszy wobec Borowieckiego.

Kosmala widział, jak kolega jego zaciska zęby, aby nie wybuchnąć. Wreszcie mecenas przystąpił do rzeczy:

— A ile to, myszka potrzebujesz pieniędzy? Czy 50 złotych wystarczyłoby? Czy też potrzeba 100 złotych? Proszę się nie krępować, ja rozumiem, że każdy młody człowiek ma wydatki, a ty, myszko masz specjalnie kosztowne wydatki. Ja to rozumiem bardzo dobrze rozumiem i wiesz przecież, że ja nigdy nie odmawiam ci mej pomocy. Powiedz więc, nie krępuj się, ile właściwie potrzeba ci pieniędzy?

Borowiecki wahał się, ale gdy Kosmala trącił go nogą pod stołem, zdecydował się i rzekł:

— Potrzeba mi 100 złotych.

— Dobrze, myszko — pieścił się adwokat — zaraz dostaniesz, tylko wiesz, że my mamy trochę swoich rachunków do uporządkowania. Nie miej mi za złe, że chcę się obliczyć, ale my starzy ludzie już jesteśmy tacy skrupulatni.

Potem zwrócił się do Kosmali:

— Czy nie weźmie mi pan za złe, jeżeli zechcę zostać z panem Borowieckim sam na sam, mniej więcej na pół godziny. Wystarczy nam tyle czasu na przejrzenie naszych rachunków?"

Borowiecki, do którego skierowane było to pytanie, rzekł zrezygnowany:

— Naturalnie, że wystarczy nam pół godziny, aż nadto wystarczy.

Mecenas, nie czekając odpowiedzi Kosmali, otworzył drzwi i przeprowadził go przez dwa pokoje z powrotem do gabinetu.

Kosmala, gdy tylko został sam, usłyszał jak drzwi od jednego pokoju zamknięte zostały na klucz.

— Stary łotr — pomyślał Kosmala, żywo współczując koledze. Jemu nawet, który zazwyczaj nie wahał się zapłacić za narkotyk żadnej ceny, ta właśnie cena wydała się tak nieprawdopodobna, że spluwał z obrzydzeniem na wszystkie strony, nie krępując się bynajmniej, że znajduje się w pokoju.

Minął kwadrans, później pół godziny, a z tej części mieszkania, gdzie został Borowiecki z mecenasem nie dochodziły żadne odgłosy. Znudzony położył się na tapczanie. Cisza, panująca wokół, usposobiła go do drzemki.

Już przymykał oczy, gdy wtem usłyszał w sąsiednim pokoju, tuż za drzwiami, jakgdyby szamotanie, a później zciszone głosy gwałtownej rozmowy.

Nie namyślając się Kosmala, otworzył drzwi. Na środku sąsiedniego pokoju stał mecenas w piżamie i ciągnął ku sobie Borowieckiego.

— Co to? — wrzasnął Kosmala i znalazł się jednym skokiem między nimi.

— Proszę się nie wtrącać — odpowiedział mu na to mecenas, drżącym ze wściekłości głosem, niech pan czeka na kolegę w gabinecie, albo nawet pójdzie sobie, jak panu się śpieszy. Pan Borowiecki zostanie u mnie, nie pierwszy raz przecież jest moim gościem.

Borowiecki, korzystając z momentu, wyrwał się z rąk „mecenasa" i uciekł do gabinetu. Tam rzucił się na kozetkę, twarz ukrył w dłoniach i zanosząc się płaczem, krzyczał:

— Nie mogę, nie mogę, to ohydne, to wstrętne...

Mecenas, który zdążył minąć Kosmalę stał w progu pokoju i trzymał w ręku portfel.

— Chodź, myszko, już nie będziemy o niczem rozmawiali, pożyczę ci te 100 złotych.

Kosmali na widok pieniędzy pociemniało w oczach. Ile morfiny można mieć za te pieniądze! I znów miałby spokój na długi czas!

Nie zdając sobie sprawy z tego, co czyni, podsunął się tuż do „adwokata" i zaświszczał mu prosto w twarz:

— A może mnie pan pożyczy te 100 złotych.

„Mecenas" cofnął się o krok, ale Kosmala także uczynił jeden krok naprzód. Tak doszli aż do drzwi. Tutaj „mecenas" przeraził się wyglądu Kosmali.

— Słuchaj, myszka, co to jest? — krzyczał — czego ten pan chce ode mnie, każ mu odejść!... Każ, prędko...

Borowiecki leżał ciągle na tapczanie, jakgdyby nie słyszał wcale.

Kosmala zato mówił:

— Czego ja chcę? Pieniedzy, rozumiesz?... pieniędzy... dużo pieniędzy...

Mecenas dopadł fotela w saloniku, usiadł ciężko i obie ręce wyciągnął przed siebie.

Kosmala jednym skokiem dopadł do piersi.

— Ratunku! ratunku...

Więcej „mecenas" wypowiedzieć nie zdołał.

Kościste palce Kosmali, jak szpony zacisnęły się koło jego szyi.

Mecenas charczał, jęczał, ale Kosmala nie puszczał, nie zwolnił nawet uścisku wówczas, gdy twarz „mecenasa" nabrała sinej barwy, a ręce i nogi poczęły trząść się w niesamowitych drgawkach.

Dopiero, gdy widział, że głowa starca bezwładnie kołysze się na wszystkie strony, zwolnił uścisk, ale tylko poto, ażeby temi samemi szponami sięgnąć do portfelu.

— Mamy pieniądze! — krzyknął w progu. Wygarnął z niego pieniądze, portfel włożył z powrotem do kieszeni marynarki, przelewającego się przez porecz fotela „„mecenasa", wbiegł do pokoju, w którym Borowiecki ciągle zanosił się płaczem.

— Mamy pieniądze! — krzyknął w progu, ale teraz musimy zaraz uciekać!

— Coś ty zrobił? — zapytał Borowiecki.

— Zdaje się, że wykończyłem mecenasa.

Dalszy ciąg jutro

Grzech pana aptekarza

Wielki skandal w małem mieście

Niewiele potrzeba w Buczaczu, niewielkiem powiatowem mieście Małopolski wschodniej, aby

„huczało sensacją".

Zdarzenie jednak, którego jest świadkiem w tej chwili, ma niemały, niemal „stołeczny" posmak pikanterji. A przytem — bohaterem jego jest sam pan aptekarz, młody magister farmacji Zygmunt M. Jak na taki Buczacz, to

przecież aż za dużo!

Posłuchajmy co zdarzyło się panu aptekarzowi w małym Buczaczu.

Wiedziano powszechnie w całem mieście że p. magister ma się ku pannie Eugenji G. urodziwej urzędniczce miejscowego magistratu że nawet łączy oboje

bardzo intymny stosunek.

Magister jako dżentelmen nie chcąc kompromitować panienki głosił na prawo i lewo, że panna Genia jest jego narzeczona, choć sam nie traktował swego stosunku do niej poważnie.

To „lekkomyślne" przyznawanie się do narzeczeństwa z panną Genią miało stać się niebywałą przyczyna

dużej udręki

dla młodego farmaceuty.

Przed paru miesiącami, wespół ze swym przyjacielem, magister M. wydzierżawił aptekę, w której dotąd pracował. Nie chcąc jednak przyznać się przed znajomymi do posiadania znaczniejszej gotówki, opowiadał wszystkim, że 2000 dolarów na opłatę tenuty dzierżawnej

pożyczyła mu narzeczona

panna Genia G.

Jako prawdziwemu już aptekarzowi, nie wypadało panu M. kontynuować stosunku z magistracką urzędniczką, nadomiar zredukowaną ostatnio, gdyż „

zerwał z nia

i począł się oglądać za właściwą partją. Nie wiedział, nieszczęsny, do czego zdolna jest kobieta wzgardzona.

Panna Genia nie mdlała nie krzyczała, ani nie sięgała po kwas solny. Poprostu korzystając z własnych zeznań lekkomyślnego farmaceuty, zażądała od niego

natychmiastowego zwrotu

pożyczonych mu jakoby 2000 dolarów!

Przerażony p. M., nie mając narazie innego wyjścia, przeprosił swą narzeczona i cofnał zerwanie — po to jednak tylko, aby mieć spokojną głowę dla obmyślenia ratunku. Myślał długo — wreszcie wpadł na

pomysł, jak sądził, genjalny.

W czasie umyślnie urządzonej libacji, spoił pannę Genię najdokładniej i wówczas podsunał jej do podpisania oświadczenia, w którem panienka stwierdza, że nigdy aptekarzowi M. nie pożyczała żadnych pieniędzy i nie rości do niego **żadnych z tego tytułu pretensyj.**

Uzbrojony w taki „dokument", farmaceuta powtórnie zerwał z panną Genią i w kilka dni później zaręczył się z posażną „wybranką" swego serca.

Przekonał się jednak nieszczęsny, że panna Genia

nie należy do tych „gąsek" prowincjonalnych,

z któremi można się nie liczyć.

Panna Genia pisemnie zakomunikowała wiarołomnemu, że donie sie policji, iż — wykorzystując jej stan nietrzeźwy, w którym nie zdawała sobie sprawy z tego co czyni — podsunał jej podstępnie do podpisania zrzeczenie się pożyczonych mu pieniędzy, a gdy aptekarz na groźbę tę nie zareagował, wystąpiła do sądu ze skarga

o zwrot 2000 dolarów.

Nie poprzestając na tem, wysłała do narzeczonej magistra list w którym zawiadamia ja iż jest

matką jego dziecka

i z tego tytułu nie dopuści do jej ślubu z aptekarzem. Rezultatem tego listu było zerwanie posażnej panny z farmaceuta-donżuanem.

Nieszczęsny magister M., zagrożony z dwóch frontów, zdobył się na krok heroiczny: zaskarżył pannę Genię

o usiłowany szantaż.

Obu procesów oczekuje Buczacz ze zrozumiałem zaciekawieniem. A tymczasem aż huczy od „sensację" jako go jeszcze czeka.

Środa	Dziś Romana. Jutro Wawrzyńca.
9	SŁOŃCE: Wsch. sł. 4.02. Zach. sł. 7.14.
Sierpień 1933	Wsch. ks. 8.17. Zach. ks. 8.44.

JERZY WALDEN

Między 5-tą a 6-tą

(Powieść sensacyjna)

— Panie Stark! Panie Stark! Już dziesięć razy dzwoniłem na pana. Najwyższy czas! Trzeba iść na scene!...

— A idź do jasnej cholery! W takiej chwili musiałeś mi przeszkodzić — zaklął Stark, nie odrywając oczu od zachwycającej książki.

— Niech się pan pośpieszy, orkiestra już dwa razy grała przygrywkę.

— Niech zagra jeszcze dziesięć razy, to bardzo ładna melodja — odburknął niechętnie Stark, widząc że jednak zanim uda mu się dowiedzieć, kto był mordercą lorda Burnetta, trzeba bedzie odrobić na scenie jeszcze jeden numer. Spojrzał w lustro i, przypudrowawszy troche czubek nosa, pobiegł za inspicjentem, nie wypuszczając jednak książki z ręki.

Orkiestra tymczasem, jakby odgadła życzenie Starka, powtarzała przygrywkę do znudzenia. Prawie siłą inspicjent wepchnął Starka na scene i dał znak na kurtynę. Albin zdążył tylko wcisnać mu drogocenny egzemplarz do rąk i szepnąć:

— A spróbuj mi go zgubić.

Numer się rozpoczął.

„Człowiek myśli, że to Bóg wie co,
A to tylko to!" — samą rutyną „odstawiał" Stark swój ostatni szlagier, gdyż myśli jego zajęte były czem innem.

— Jeżeli to nie Raleigh był wtedy w drugim pokoju kombinował w duchu — w takim razie daję głowę — że mordercą jest ciotka Agata.

Orkiestra zaczęła grać refren:

„A może ja,
A może on,
A może był ktoś trzeci,
Co także lubi dzieci".

Śpiewał Stark, równocześnie wytupując nogami djabelskiego jig'a i poszukując narazie teoretycznie tylko, przypuszczalnego mordercy starego lorda.

Nagle zaszedł fakt, który o mało co nie przeszkodził mu w skomplikowanem wykonywaniu wszystkich tych funkcyj naraz. W kulisie, obok zaaferowanego inspicjenta, pojawił się Biedrzycki, ubrany już do finału. Zrazu zajmował się oglądaniem z zachwytem własnych paznokci, gdy nagle dostrzegł pod pachą inspicjenta książke, powierzoną mu przed chwilą przez Starka.

— Tylko do jutra — zapewniał, próbując wyciągnąć ją z tego zaimprowizowanego przechowania.

Stark z wrodzoną sobie bystrością w mgnieniu oka ocenił groze sytuacji.

Jeżeli Biedrzycki „pożyczy" sobie książkę „do jutra", to już niema żadnej nadziei, aby prawowity jej właściciel mógł kiedykolwiek sprawdzić, czy jego podejrzenia w stosunku do osoby ciotki Agaty były słuszne.

Nie przestając śpiewać, Stark podbiegł kilku fantastycznemi, nieprzewidzianemi w programie — pas do kulisy i jednym gestem pochwyciwszy książkę w najgroźniejszym momencie, gdy właśnie przechodziła do rąk Biedrzyckiego, powrócił, nie gubiąc ani rytmu, ani tekstu, na środek sceny.

Odśpiewanie dalszych strofek odbyło się w sposób na tyle odbiegający od codziennego szablonu, że wykonawca sam dyrygował sobie trzymaną w reku książką. A wszystko to zrobione było w tak oszałamiającem tempie, że publiczność nawet nie zdołała się zorjentować, że w czasie wykonywania numeru zaszło coś nadprogramowego.

„Ale nie zawsze bywa tak,
Bo czasem jak,
Na dany znak..."

Pointował Stark drugą strofke, już teraz zupełnie spokojny, że skarbowi jego nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

W tej samej właśnie chwili otworzyły się prowadzące za kulisy drzwi i pojawił się w nich mężczyzna w średnim wieku ubrany w dobrze skrojony garnitur sportowy.

*

Rozmowa Głębockiego z dyrektorem Simmlem trwała zbyt długo. Po pierwsze ten ostatni nie potrafił udzielić detektywowi żadnych nowych danych na temat Rawicza i swojego z nim spotkania; a następnie Głębocki chciał koniecznie tego dnia jeszcze przed zakończeniem spektaklu zetknąć się z Albinem Starkiem. Przeprosiwszy więc pana Simmla za to, że zajął mu jego drogocenny czas i otrzymawszy od niego karteczkę, upoważniającą do wkroczenia za kulisy, szybko udał się we wskazanym mu przez woźnego kierunku.

Dotychczasowe doświadczenia życiowe detektywa nie zetknęły go nigdy do tej pory z światem zakulisowym. To też w pierwszej chwili był nieco oszołomiony, gdy, przekroczywszy drzwi, wiodące do tego sanktuarjum, znalazł się odrazu w gromadzie rozebranych prawie do naga dziewcząt. Szybko opanował sie i donośnym głosem zadał pierwszej z brzega ostre pytanie:

— Gdzie się mogę zobaczyć z panem Starkiem?

— Tss...

— Cicho — podniosło się w odpowiedzi kilka uspakajających szeptów.

Głębocki speszył się troche i powtórzył swe pytanie już nieco mniej pewnym tonem.

— Pan Stark jest teraz na scenie — odpowiedziała szeptem jedna z girls wśród przyciszonych chichotów pozostałych.

Głębocki podziękował jej ruchem głowy i energicznym krokiem ruszył w kierunku sceny, skąd dochodził go zgiełk modnej orkiestry, na tle której soczyście wybijał się niski przyjemny timbre głosu Starka.

— Panie, panie! Dodąd pan idzie? — z przerażeniem zatrzymał go inspicjent, własną piersią tworząc przeszkode, mającą powstrzymać triumfalny marsz detektywa.

— Mam interes do pana Starka.

Dalszy ciąg jutro

Okradziony Komitet Bezrobotnych

Z Bielska donoszą: Onegdajszej nocy włamali się niewyśledzeni dotąd sprawcy do gmachu szkoły w Roztropicach, gdzie splondrowali najpierw mieszkanie kierownika, p. Karola Byloka, zabierając większą ilość nagromadzonych artykułów spożywczych, następnie przenieśli się na strych, skąd zabrali na szkodę służącej, Heleny Poniokówny garderobę oraz kilkadziesiąt kilogramów cukru, należącego do Komitetu dla Spraw Bezrobocia, a wreszcie narzędzia murarskie pozostawione tam czasowo przez Józefa Wałacha. Śladów brak.

*

Nie graj Wojtek...

Z Białej donoszą: Organa P. P. aresztowały znowu wielokrotnie notowanego oszusta karcianego, Stanisława Niekowala, który „oszwabił" w grze hazardowej na grubszą sumę mieszkańca Komorowic, 23-letniego Jana Słomę. Niekowal kuje czasowo kozę rządową.

*

Kryminałki

Podczas ostatniego targu w Król Hucie, skradziono przekupce Marcie Bańskiej cały kosz jagód, wartości około 70 zł. Dochodzenia prowadzi miejscowy komisarjat.

*

Znany na bruku Król. Huty awanturnik Maksymiljan Golik, wyczyniał ostatnio szereg burd na targowisku końskiem, za co chciał go jeden z posterunkowych odprowadzić na komisarjat. Golik rzucił się jednakże na niego, odpiął mu pasek i usiłował go pobić. Dopiero przy pomocy kilku innych funkcjonarjuszy policyjnych udało się poskromić oszalałego pijaka.

*

Zamieszkały w Królewskiej Hucie przy ul. Gimnazjalnej 14, Paweł Szubert, zgłosił na posterunku policyjnym, iż wczoraj popołudniu skradziono mu obok stoiska Cyrku Staniewskich drogocenny zegarek złoty z łańcuszkiem, wartości 500 zł. Dochodzenia w toku.

*

Sprawiedliwości, znikła waga!

Do komisarjatu policji w Tarnowskich Górach zgłosiła się wczoraj Marja Sperlingowa, zamieszkała w Tarn. Górach donosząc, iż ubiegłej nocy skradli jej nieznani dotąd sprawcy z jej ogrodu, znajdującego się przy ul. Klasztornej, wagę decymalną, 1 samowar, kosz z bielizną, sporą ilość towarów kolonjalnych, wartości kilkuset złotych.

*

RADIO

KATOWICE. Środa, 9 sierpnia 1933 r.

7.00: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55: Przerwa. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Torunia. 12.05 — 13.00: Muzyka (płyty), w przerwach komunikaty. 14.55 — 15.40: Muzyka (płyty), w przerwach Komunikaty gospodarcze i Giełdy Zbożowo-Towarowej. 15.45: Skrzynka P. K. O. 16.00: Muzyka popularna (płyty). 17.00: Pogadanka. 17.15: Koncert z Warszawy. 18.15: „Polacy na ziemi Waszyngtona". 18.35: Koncert solistów z Warszawy. 19.20: Rozmaitości. 19.40: Kwadrans literacki. 20.00: Koncert kameralny. 21.10: Muzyka lekka. 22.00 — 23.00: Muzyka taneczna z Warszawy, w przerwie Wiadomości sportowe i meteorologiczne. 23.00: Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWEDY

Złe języki

Szanowny Panie Gawedo! Czytając różne pańskie rady spieszę z wielką prośbą i ja o nią, gdyż sama nie wiem co mam z sobą począć. Pracuję samodzielnie na siebie już od lat 5-ciu jako kelnerka i mimo nie zawsze znośnych po temu warunków, wychodziłam obronną ręką, nie pozwalając na żaden poufalszy stosunek uczęszczającym do lokali, w których pracowałam panom. Kiedy jednakże objęłam w roku bieżącym pracę w Rydułtowach, poznałam tam jednego urzędnika policyjnego, który pozyskał me uczucie. Cóż jednak, pracownica-kelnerka musi dla każdego być uprzejma i okazywać swój „dobry" humor, a nawet czasami... napić się z gościem. To zachowanie się moje nie podobało się wybrańcowi mego serca, a kiedy jeszcze źli ludzie. wzięli mnie na języki i musiałam zmienić posadę, straciłam jego sympatję. Uczucia tego nie mogę w sobie zdusić i wprost od zmysłów odchodzę i rozpacz nasuwa mi złe myśli. Proszę mi poradzić, jak mam postąpić.

T. S. Żory.

— Rozumiem zupełnie uczucie jakiego doznawał wybranek jej serca widząc, jak darzyła pani uśmiechem i wesołym żartem innych. Mężczyzna jest w swej miłości despotyczny i chciałby wszystko zagarnąć dla siebie. Jeśli jednak uczucie, jakie żywił do pani nie było przelotną miłostką, to te dąsy niedługo mu przejdą, zwłaszcza jeśli pani napisze do niego szczery i otwarty list, mogący wyjaśnić wszelkie nieporozumienia i rozwiać niesłuszne podejrzenia.

*

Kącik radiowy

Ochrona praw radjosłuchaczy

CZY ODBIORNIK RADJOWY MOŻE BYĆ ZAJĘTY PRZEZ EGZEKUTORA?

Ostatnio zdarzają się wypadki zajmowania odbiorników radjowych przez egzekutorów podatkowych. Radjosłuchacze zostają w ten sposób pozbawieni możności słuchania audycyj radjowych, co wywołuje wśród nich zrozumiałe rozgoryczenie. Jeżeli się zważy, że radjo dla większości abonentów jest jedyną rozrywką, na którą mogą sobie pozwolić w dzisiejszych ciężkich czasach, to zajęcie odbiornika radjowego wyrasta do rozmiarów bardzo dużej przykrości.

Wskutek licznych skarg i zapytań radjosłuchaczy, „Polskie Radjo" podjęło w Ministerstwie Skarbu starania, celem wyłączenia odbiorników radjowych od zajmowania ich przez egzekutorów. Niestety, w akcji tej nie udało się — przynajmniej narazie — osiągnąć pomyślnych, a tak przez zainteresowanych radjosłuchaczy pożądanych wyników. Natomiast Ministerstwo Skarbu wyjaśniło w liście skierowanym do „Polskiego Radja", że w razie zajęcia za podatki odbiornika radjowego, abonenci radjowi mają prawo żądać na podstawie par. 61 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25.6.32 r. o postępowaniu egzekucyjnem władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62 z 22.7.32 r. poz. 580), aby organ egzekucyjny odstąpił od zajęcia odbiornika radjowego jeżeli inne pozostałe przedmioty, należące do gospodarstwa domowego abonenta radjowego, wystarczają według oszacowania do zaspokojenia należności.

PRAWO DO ZAŻALENIA W TERMINIE OŚMIU DNI

W myśl par. 54 tego rozporządzenia w razie nieuwzględnienia przez egzekutora uzasadnionego żądania radjosłuchacza, służy mu prawo wniesienia w terminie ośmiu dni do właściwego Urzędu Skarbowego zażalenia na niezgodne z przepisami postępowanie, przyczem Urząd Skarbowy może wstrzymać dalsze kroki egzekucyjne, aż do czasu rozpatrzenia skargi. Wyjaśnienie Ministerstwa Skarbu, aczkolwiek nie rozwiązuje sprawy całkowicie, to jednak stanowi poważny krok na drodze ochrony abonentów radjowych przed zdarzającemi się a niepotrzebnemi lub nieuzasadnionemi zajęciami odbiorników radjowych, wówczas, gdy w mieszkaniu abonenta znajdują się przedmioty inne, których wartość może pokryć pretensję.

PORADY I POMOC PRAWNA DLA RADJOSŁUCHACZY

„Polskie Radjo" czyni w dalszym ciągu starania, aby mimo wszystko, odbiorniki radjowe zostały całkowicie wyłączone z zajmowania przy egzekucjach i są pewne szanse, iż starania te zostaną uwieńczone powodzeniem.

Ponieważ „Polskie Radjo" stara się w miarę możności przychodzić swym abonentom z pomocą w wypadkach konfliktów na tle prawnym, związanych z działalnością radjofonji, przeto poszkodowani w swoim własnym interesie powinni zwracać się do „Polskiego Radja" z zapytaniami. Ostatnio, dzięki interwencji „Polskiego Radja" udało się obronić jednego z abonentów p. J. P. ze Lwowa przed nieuzasadnionemi pretensjami ze strony sąsiada.

DO KTÓREJ GODZINY MOŻNA KORZYSTAĆ Z RADJA?

Wskutek skargi sąsiada p. J. P. oskarżony został o zakłócenie ciszy nocnej i przeszkadzanie sąsiadom. Abonent lwowski posiadał odbiornik lampowy z głośnikiem, którego używał w sposób umiarkowany, do godz. 23. nie zakłócając nikomu spokoju. Sprawa znalazła się w starostwie grodzkiem. Przesądzona na niekorzyść abonenta, została jeszcze raz rozpatrzona wskutek interwencji „Polskiego Radja". „Polskie Radjo" interwenjowało w województwie i starostwie grodzkiem we Lwowie, chcąc wyjaśnić zasadniczą dla radjofonji sprawę, jaką jest ustalenie godziny, do której wolno korzystać z radja, aby nie narazić się na zarzut naruszenia spokoju publicznego i ciszy nocnej.

Na następnej rozprawie w starostwie grodzkiem zostało wydane orzeczenie, w myśl którego oskarżony abonent został zwolniony od zarzutu przeszkadzania sąsiadom i zakłócenia ciszy nocnej.

Jak więc widać z pomyślnego przebiegu sprawy, „Polskie Radjo" staje chętnie w obronie praw swych abonentów w wypadkach rozmaitych konfliktów wynikających na tle działalności radjofonji wówczas, gdy abonenci zwracają się z prośbą o pomoc lub radę.

Rodzynki i sardynki

Patrolujący strażnik graniczny z komisarjatu Kamień przytrzymał po oddaniu 2 strzałów postrachowych wczorajszej nocy koło Szarleja Zawiadjaszkę Romana z Miski, pow. Będzin i Szenderównę Marję z Czeladzi, przy których znaleziono 8 klg. rodzynek.

*

Na odcinku granicznym Brzezin Śl. zatrzymano wczoraj popołudniu Wilhelma Włodarczyka z Maciejkowic, przy którym znaleziono 5 klg. pomarańcz, oraz banany i sardynki w większej ilości.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.50, zagranicą zł. 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm. wiersz i łamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł. 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. Redaktor: Józef Książek. P. K. O. Nr. 300.277. Druk. „Prasa Polska" S. A.